

Bohater, o którym mieliśmy zapomnieć

Marcin Zwolski

Już w czasie wojny stał się niewygodny, zarówno dla okupanta, jak i dla swoich – żołnierzy podziemia. Po roku 1945 był uciążliwy także dla komunistów. W latach powojennych jego postać była marginalizowana i dezawuowana nie tylko w oficjalnej historiografii, lecz także w niektórych wspomnieniach żołnierzy konspiracji. Jeśli siłę człowieka można mierzyć liczbą jego nieprzyjaciół, to Zbigniew Rećko „Trzynastka” był prawdziwym mocarzem.



Fot. ze zbiorów Anny Wysibskiej

Urodził się w 1923 roku w Białymstoku. Wychowywał go tylko ojciec – Bolesław, funkcjonariusz Policji Państwowej – bo matka opuściła rodzinę, gdy Zbyszek miał siedem lat. Wyjechała nagle, bez uprzedzenia i pożegnania. Dla ojca Zbyszka to był szok. Po latach wspominał: „Siadłem, bo czułem, że ziemia usuwa mi się spod nóg, traciłem równowagę psychiczną, a nieproszone łzy popłynęły strumieniem. Wtedy podszedł do mnie Zbynio, objął swymi drobnymi rączkami za szyję i powiedział: »Nie płacz, tato, jakoś będziemy obaj żyć«”.

Ojciec wychowywał go najlepiej, jak umiał. Wymagał solidnego podejścia do nauki, sam dokształcał go w języku niemieckim. Zbyszek był dobrym uczniem. Szczególne zdolności przejawiał w nauce języków, wyróżniał się też w sporcie. Dziewczęta uwodził śpiewem, grą na skrzypcach i fortepianie, choć ze względu na historię z matką podchodził do nich z lekceważeniem, a nawet awersją. Koledzy szkolni wspominali go jako indywidualistę, nieco wyobcowanego. Mówili, że był „trochę narwany”.

Uczył się w Gimnazjum Męskim im. Józefa Piłsudskiego w Białymstoku. Nie ukończył go, bo wybuchła wojna. W sierpniu 1939 roku ojciec Zbyszka został zmobilizowany i szesnastoletni chłopak został sam. We wrześniu jednostka, w której służył Bolesław Rećko, przeszła na terytorium Litwy, gdzie została rozbrojona, a jej żołnierze inter-

► Zbigniew Rećko „Trzynastka”

nowani. Zbyszek nigdy już nie zobaczył ojca, który przeszedł szlak wojenny jako żołnierz 2. Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa i wrócił do Polski dopiero po śmierci syna.

W paszczy lwa

W kwietniu 1940 roku do domu Rećków wkroczył NKWD, bo właśnie wtedy wywożono do Kazachstanu rodziny policjantów. Zbyszka nie było w domu. Wkrótce potem nielegalnie przekroczył granicę Generalnego Gubernatorstwa i uciekł do Warszawy, do rodziny ojca. Miesiąc później Niemcy zgarnęli go w łapance i trafił do gospodarstwa rolnego w Bawarii na przymusowe roboty. Uciekł po roku, a w listopadzie 1941 roku przedostał się do Białegostoku. W mieście rządzili już Niemcy.

Szybko okazało się, że koledzy ze szkolnej drużyny harcerskiej działają w konspiracji. W lutym lub marcu 1942 roku Zbyszek został zaprzysiężony w Bojowej Organizacji „Wschód”. Organizacja ►



Fot. ze zbiorów Anny Wysibskiej

► Zbigniew Rećko w wieku 10 lat; z prawej ojciec Bolesław, z lewej wujek; Białystok, 1933 rok

postanowiła wykorzystać jego świetną znajomość języka niemieckiego. Zaczął pracę w sklepie, który zaopatrywał wojsko niemieckie w mięso. Dzięki Zbyszkowi BOW miała aktualne dane na temat liczebności sił okupacyjnych w Białymstoku. Latem, prawdopodobnie dzięki kontaktom organizacji, rozpoczął pracę jako tłumacz i wartownik w białostockiej siedzibie gestapo. Przyjął pseudonim „Lew”. Szybko zdobył zaufanie Niemców, dzięki czemu dostarczał dowództwu BOW materiałów z przesłuchań więźniów, a uwięzionym przynosił żywność.

22 października 1942 roku gestapo aresztowało trzech członków Sztabu Okręgu AK Białystok: mjr. Stefana Fijałkowskiego „Młotka”, mjr. Mariana Światalskiego „Sulimę” oraz kpt. Stanisława Jacyń „Piłę”. Niemcy nie znali jednak ani ich prawdziwych personaliów, ani funkcji, które pełnili w Polskim Państwie Podziemnym. Komendant Okręgu, ppłk Władysław Liniarski „Mścislaw”, postanowił, że należy ich jak najszybciej odbić. Akcją miał pokierować ppor. Edward Jaświłko „Zaremba”.

Jaświłko dowiedział się, że BOW ma w gestapo swoją wtyczkę. Skiero-

wano go do Aleksandry Strok „Róży” – łączniczki AK, a prywatnie sympatii Zbyszka. Jaświłko i Rećko spotkali się w domu Stroków. „Zarembę”, dla którego było podejrzane to, że dziewiętnastoletni chłopak był agentem w paszczy lwa, dyskretnie ubezpieczali członkowie komórki likwidacyjnej AK. Zbyszek narysował mu plan budynku gestapo i pokazał, gdzie byli osadzeni więźniowie. Powiedział też, że może ich sam wyprowadzić poza mury aresztu. Poprosił jedynie o grupę osłonową AK i samochód do ewakuacji. Jaświłko nie zgodził się od razu. Po prostu nie ufał młodemu konspiratorowi. Po kilku dniach doszedł do wniosku, że nie ma innego wyjścia, ryzyko dalszej zwłoki było bowiem zbyt duże. Wiele wskazuje jednak na to, że nadal miał wątpliwości co do szczerości intencji Zbyszka.

W nocy z 31 października na 1 listopada Rećko uśpił strażników środkiem nasennym dosypanym do samogonu i wyprowadził kolejno trzech aresztowanych oficerów AK. Trafili oni bez problemów pod osłonę oczekujących żołnierzy, ale dalej nic już nie poszło zgodnie z planem. Chyba że właśnie taki był plan... Zbyszek powrócił do aresztu jeszcze raz, poproszono go bo-

wiem, aby uwolnił też łączniczkę Sztabu Okręgu AK – Kazimierzę Horodyńską „Kazię”. Gdy oboje wyszli na ulicę, nikt na nich nie czekał. Ponoć samochód, który miał ich zabrać, zepsuł się, ale wydaje się bardzo prawdopodobne, że Jaświłko wciąż wątpił w lojalność Zbyszka i celowo zmienił sposób i drogę odwrotu. Uwolnieni oficerowie zostali przeprowadzeni pieszo do przygotowanego punktu przerzutowego. Akowcy z grupy osłonowej wycofali się zaś na chwilę za przyuliczne budynki, bo ulicą szedł niemiecki patrol. Tak przynajmniej brzmiała oficjalna wersja. Czy jest możliwe, że Jaświłko zdecydował o pozostawieniu Zbyszka i Kazi samym sobie, aby nie ryzykować dekonspiracji i bezpieczeństwa uwolnionych? Dzisiaj nikt nie jest w stanie tego rozstrzygnąć. W każdym razie tych dwoje uciekało dalej na własną rękę. Gdy na ich drodze stanął uzbrojony strażnik pocztowy, padły strzały. Strażnik zginął. W odwecie za jego śmierć Niemcy rozstrzelali 25 Polaków, w tym przyjaciela i kuzynkę Rećki.

Zbyszek i Kazia rozdzielili się. Ona ukryła się u znajomej, on pobiegł do domu Stroków. Matka Oleńki, Janina, ukryła chłopaka w chlewie u sąsiada – Feliksa Walczaka był jedynym, który zgodził się pomóc. Do rana gestapo przeprowadziło u Stroków trzy rewizje, przeszukiwało też posesję Walczaka, ale Zbyszek ocalał. Ukrywał się z pomocą znajomych jeszcze kilka dni, zanim AK zorganizowała mu przerzut za miasto. Dlaczego trwało to tak długo? Czy akowcy nadal mu nie ufali? Może po prostu przeszkodziły im w tym trwające cały czas intensywne poszukiwania gestapo. Ostatecznie Zbyszek znalazł się w terenie, a niedługo potem został przyjęty do AK pod pseudonimem „Trzynastka” i otrzymał przydział do komórki ochrony Sztabu Obszaru Białystok.

Wśród akowców

Wreszcie zdobył zaufanie akowców oraz sympatię wielu z nich. Niektórzy uczestnicy akcji uwolnienia więźniów gestapo wciąż jednak patrzyli na niego



Fot. ze zbiorów Anny Wysbińskiej

► Zbigniew Rećko „Trzynastka” i Zenon Skawski „Szczęsny” w trakcie szkolenia wojskowego, rejon Kolak Kościelnych, lato 1943 roku

Fot. ze zbiorów Bartosza Kędziory



► Od lewej: Zygmunt Stokowski „Oliwa”, Tadeusz Westfal „Karaś”, Zbigniew Rećko „Trzynastka”; rejon Łap, wiosna 1944 roku

z niechęcią. Nie ukrywał bowiem żalu, że nikt go nie poinformował o zmianie planu ucieczki, czego skutkiem był incydent z pocztowcem i śmierć wielu Polaków, w tym jego bliskich. Poza tym to na niego spadł niemal cały splendor z powodu udanej operacji, o której było głośno w kraju. Dodatkową zazdrość budził Krzyż Walecznych, który po kilku miesiącach ozdobił pierś zaledwie dwudziestoletniego chłopca.

W czerwcu 1943 roku „Trzynastka” ukończył konspiracyjną szkołę podchorążych, uzyskał stopień kaprała podchorążego i został przydzielony do okręgowego oddziału Kierownictwa Dywersji. 1 marca 1944 roku objął funkcję zastępcy szefa Kedywu Okręgu AK Białystok, ppor. Tadeusza Westfala „Karasia”. Na początku lipca, po tragicznej śmierci Westfala, pełnił krótko obowiązki szefa Kedywu Okręgu. Potem dowództwo nad oddziałem objął pchor. Zygmunt Stokowski „Oliwa”, a Rećko, jako jego zastępca, wziął udział w akcji „Burza”. Po kilku potyczkach z żandarmerią oraz oddziałami

mi Wehrmachtu, starli się z niemiecką kolumną ewakuacyjną koło wsi Czarnowo-Undy. W trakcie walki Stokowski zginął, dowódzenie przejął Rećko. Niemcy zostali rozbici. Kedyw zdobył dużą ilość broni i uwolnił grupę jeńców sowieckich. Gdy w końcu lipca oddziałowi powierzono ochronę radiostacji Sztabu Okręgu Białystok, dowództwo nad nim przejął mjr Marian Świtalski „Sulima”. W pierwszych dniach sierpnia oddział, otoczony przez frontowe wojska niemieckie, został rozwiązany. „Trzynastka” wraz z „Sulimą” i kilkoma najbliższymi współpracownikami przeczekali przejście frontu w leśnym bunkrze.

Przeciw Sowietom

Gdy wyszli, znaleźli się w nowej rzeczywistości – na Białostocczyznę powrócili Sowieci. Zbyszek (pod fałszywym nazwiskiem) podjął pracę w Zarządzie Lasów w Zambrowie. 10 października 1944 roku ożenił się z łączniczką, Anną Czajkowską „Plewką”. Oboje wrócili do konspiracji. Kilka tygodni później

Ania została aresztowana i wywieziona do sowieckiego łagru w Ostaszkowie.

Zbyszek rzucił się w wir działań konspiracyjnych. 10 listopada został awansowany do stopnia podporucznika i po raz drugi odznaczony Krzyżem Walecznych. W grudniu został adiutantem kpt. Ferdynanda Tokarzewskiego „Kruka”, komendanta Obwodu AK Zambrow. Otrzymał też zadanie specjalne. Miał przygotować serię zamachów na najgroźniejszych miejscowych przedstawicieli bezpieki, m.in. ppłk. Ilję Winoogradowa, lokalnego szefa sowieckiego kontrwywiadu wojskowego Smiersz (Specjalnyje Metody Rozobłaczeniya Szpionow – Specjalne Metody Wykrywania Szpiegów), oraz por. Stanisława Zasztofta, szefa Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Wysokim Mazowieckiem. Plany pokrzyżowała obława NKWD/UB – 21 stycznia 1945 roku ciężko ranny Rećko trafił do więzienia w rodzinnym Białymstoku.

Pomimo przestrzelonego płuca i wdającego się zakażenia przeszedł ciężkie śledztwo, w czasie którego próbowano go zwerbować do współpracy, żądając wydania ppłk. Liniarskiego „Mścisława”, komendanta nowo utworzonej organizacji – Armii Krajowej Obywatelskiej. Rećko był przetrzymywany w suterrenach więzienia, bez spacerów, pryczy i kubła na nieczystości (potrzeby fizjologiczne załatwiał na betonową posadzkę celi). 7 maja ubecy urządzili mu sfingowany proces, na którym zapadł wyrok śmierci. Zapowiedzieli, że zostanie wykonany za dwa dni, publicznie, przez powieszenie na rynku w Białymstoku. 9 maja, gdy pogodzony ze śmiercią oczekiwał na egzekucję, ogłoszono zakończenie wojny, a funkcjonariusze UB i więzienia hucznie świętowali. Kilku więźniów wykorzystało okazję i zorganizowało ucieczkę. Zbiegło ponad stu, wśród nich Rećko. AKO przerzuciła go do Warszawy, gdzie pod fałszywym nazwiskiem kurował się oraz przeszedł zabieg chirurgiczny. 1 czerwca 1945 roku za całokształt swych zasług został odznaczony Orderem Virtuti Militari V klasy.

Nierówna walka

Na Białostoczną powrócił jesienią. Został adiutantem i najbardziej zaufanym człowiekiem ppłk. Mariana Świtalskiego, który pod pseudonimem „Juhas” kierował teraz Okręgiem Białystok Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. 31 stycznia 1946 roku z zesłania wróciła Anna Rećko. Szybko dołączyła do grona zebranego wokół ppłk. Świtalskiego i została jego łączniczką. W trakcie kolejnych miesięcy pracowali w konspiracji, ukrywając się w leśnych ziemiankach lub u znajomych gospodarzy. Komendant Okręgu wystąpił do Zarządu Głównego WiN o awans dla Rećki do stopnia porucznika i trzecie odznaczenie Krzyżem Walecznych. „Trzynastka” nie doczekał zatwierdzenia tych wniosków.

Kolejną akcję miał przeprowadzić w październiku 1946 roku. Żona aresztowanego komendanta Liniarskiego, Irena, nawiązała bardzo bliskie i – z punktu widzenia WiN-u – niebezpieczne kontakty z funkcjonariuszami UB. Przywłaszczyła sobie także część organizacyjnych funduszy. Niektórzy sądzą, że usiłowała wykupić męża. Nawet jeśli rzeczywiście tak było, to jej działania stanowiły zagrożenie dla organizacji. Prezes Obszaru Centralnego WiN, ppłk Wincenty Kwieciński „Głóg”, i jego zastępca, ppłk Stanisław Sędziak „Wiatr”, wydali rozkaz likwidacji Liniarskiej. Niebezpieczną akcję na obcym terenie mógł wykonać tylko najlepszy, najbardziej zaufany człowiek – Rećko. Dobrze zresztą znał Liniarską, bo to w jej mieszkaniu kurował się po ucieczce z więzienia. To miało ułatwić zadanie, ale było też elementem szczególnego dramatu „Trzynastki”. Otrzymał jednak rozkaz, który – jak zawsze – zamierzał wykonać. Ponoć postawił jedynie warunek, że to nie on pociągnie za spust. Do pomocy otrzymał kolegę, Mariana Armatowicza „Delfina”. W pierwszych dniach października Liniarska została zlikwidowana.

Konspiratorzy wrócili z Warszawy 11 października rano. Wysiedli z pociągu koło Wysokiego Mazowieckiego

i ruszyli w kierunku swej bazy. Droge zastąpił im pluton operacyjny milicji. Ucieczka się nie powiodła, na skraju lasu Zbigniew Rećko został trafiony śmiertelnie serią z broni maszynowej. Armatowicz rzekomo zbiegł, ale później okazało się, że podjął współpracę z UB. Czy zdradził już wcześniej? Czy milicja czekała na nich w ustalonym miejscu? A może właśnie wtedy złapali go i z obawy o życie zgodził się na współpracę? Na te pytania brakuje odpowiedzi. Ciało Rećki przewieziono do siedziby UB w Wysokiem Mazowieckiem. Po kilku dniach Rećkę pochowano w bezimiennym grobie na miejscowym cmentarzu. Rok później, dzięki niezwyklej determinacji i szczęściu, Anna Rećko ekshumowała zwłoki męża i pochowała je na cmentarzu parafialnym w Kobylinie.

Przywracanie pamięci

Zbigniew Rećko „Trzynastka” pozostał na wiele lat zapomniany, zepchnięty w cień. Nawet gdy można już było pisać o AK i jej akcjach przeciwko Niemcom, o nim albo milczano, albo przedstawiano go w złym świetle. W iluż to publikacjach występował jako „gestapowiec” lub „volksdeutsch”, który „pomógł” przeprowadzić akcję uwolnienia więźniów gestapo. Także we wspomnieniach i opracowaniach historycznych byłych akowców nie doczekał się należytego upamiętnienia. Białostocka AK chlubiła się głośną akcją z 1942 roku i nie godziła się na oddanie największej w niej zasługi młodemu chłopakowi z BOW. Wielu byłych akowców nie potrafiło też zapomnieć wyroku na Irenie Liniarskiej. Dla nich komendant Liniarski pozostawał legendarnym dowódcą, a wyrok na jego żonie był oceniany jako co najmniej kontrowersyjny. Pewne znaczenie mogły też mieć wpływy w tym środowisku Armatowicza, który dożył sędziwych lat w glorii bohatera i którego świadectwo o byłym koledze nie zawsze było uczciwe.

O dobre imię męża walczyła nieustannie wdowa – Anna. To dzięki niej Zbigniew Rećko wrócił na właściwe

miejsce w historii. W 1996 roku w Białymstoku zawisła tablica przypominająca o akcji uwolnienia więźniów gestapo. W 2009 roku prezydent Lech Kaczyński odznaczył Rećkę pośmiertnie Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. W 2011 roku Rećko został patronem jednej z białostockich ulic. Zwykły chłopak z Białegostoku, niezwykły bohater. Teraz już niezapomniany. 🍀

dr Marcin Zwolski – historyk, pracownik OBEP IPN w Białymstoku



Fot. ze zbiorów Anny Wysibirskiej

▶ Zbigniew i Anna Rećkowie, okolice wsi Krusze koło Kołak, wrzesień 1946 roku



Fot. ze zbiorów Anny Wysibirskiej